

Ścieżki wiary



GAZETA PARAFII P.W. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI WE WROCŁAWIU LISTOPAD 2008 NR 2/08 (40)



Parę słów o Różańcu



Miesiąc październik i listopad przenika modlitwa różańcowa. Do odmawiania jej zachęca nas sama Matka Najświętsza podczas objawień choćby w Lourdes, Fatimie, Medjugorje. Skąd nazwa - różaniec? Jaka jest historia tej modlitwy?

Różaniec (z łac. rosarium, ogród różany) – to nazwa modlitwy pierwotnie znanej pod nazwą Psalterza Najświętszej Maryi Panny, znanej i kultywowanej w katolicyzmie od czasów średniowiecznych, przechodzącej liczne przeobrażenia; obdarzonej przez wielu wiernych szczególną czcią i wiązanej z licznymi objawieniami.

Historia

Różaniec zapoczątkowany został prawdopodobnie przez laikat (ludzi świeckich) jako naśladownictwo Liturgii Godzin (Brewiarza) obecnej w zgromadzeniach zakonnych, podczas których mnisi modlili się codziennie za pomocą 150 psalmów. Osoby laickie, niepotrafiące zwykle czytać, zastąpiły psalmy pięćdziesięcioma lub nawet stu pięćdziesięcioma „Zdrowaś Maryjo”. Modlitwa ta, przynajmniej w pierwszej swej połowie tak bardzo związana z Biblią, datuje się zgodnie ze starożytnymi rycinami w miejscach zebrań chrześcijan, na co najmniej początki drugiego wieku. Z czasem rozpoczęto używanie sznura z paciorkami, aby śledzić dokładną liczbę modlitw.

Od XV wieku wydarzenie zwycięstwa nad albigensami w 1213 łączone jest z legendą o przekazaniu Różańca świętemu Dominikowi przez Matkę Bożą. Do Polski modlitwę różańcową sprowadził i szeroko propagował ją wśród wiernych dominikanin Święty Jacek.

Różaniec zastąpił popularną praktykę modlitewną składającą się z recytowania 50 Psalmów w trzech seriach lub po 150 za jednym razem. Zamiast psalmów odmawiano 150 razy „Modlitwę Pańską”, którą w średniowieczu zamieniono na „Pozdrowienie anielskie”. Forma modlitwy ustaliła się przy końcu XVI wieku i nie zmieniła się, aż

do początku XX wieku w związku z dodatkiem modlitwy fatimskiej. Jej rozszerzenia poprzez wprowadzenie czwartej części, tajemnic światła dokonał papież Jan Paweł II. Miało to miejsce w opublikowanym 16 października 2002 r. (w 24. rocznicę swego pontyfikatu) w liście apostolskim pod tytułem *Rosarium Virginis Mariae*, zgodnie z którym jej odmawianie jest pozostawione jako propozycja i modlitwa pierwotnymi trzema częściami dalej uważana jest za ważną.

Historia nazwy Różańca

Istnieje teoria mówiąca, że nazwa „ogrodu różanego” pochodzi ze średniowiecza (w związku ze zmianami obejmującymi modlitwę). Jego odmawianie porównywano z daniem (sadzeniem) Matce Bożej róż. Stąd modlitwę nazwano również „wieńcem różanym”, czyli różańcem.

Inna teoria łączy nazwę różańca z *japamala* - jest to określenie sznura modlitewnego *mala*, służący w hinduizmie i buddyzmie do odmawiania mantr. Gdy odkrywcy rzymscy mieli przybyć do Indii zetknąwszy się z malą mieli zapamiętać je jako „*japamala*” zamiast „japa mala”. Samo sanskryckie *jap* oznacza różę, w ten zaś sposób mala miała by trafić do Imperium Rzymskiego jako rosarium, a stamtąd do Polski jako „różaniec”.

Obietnice

Za odmówienie różańca przed Najświętszym Sakramentem lub we wspólnocie (zgromadzenie, grupa formalna, rodzina) można uzyskać odpust zupełny lub częściowy. Z Różańcem Świętym związane są jednak przede wszystkim tzw. Obietnice Różańca Świętego.

Modlitwa

Różaniec jest modlitwą do Jezusa Chrystusa za pośrednictwem Maryi, w której rozważa się jej cnoty i obecność podczas misji Jezusa nawiązujących do ważnych epizodów zaczerpniętych z Ewangelii. Modlitwa ta uważana jest za jedną z najtrudniejszych z powodu pozornej monotonii spowo-

dowanej wielokrotnym odmawianiem modlitw „Ojcze Nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. Należy jednak pamiętać, że dobra modlitwa oprócz wypowiadanych formuł musi zawierać element refleksji i zaangażowania się modlącego.

Modlitwa rozpoczyna się wyznaniem wiary (krzyż), modlitwą „Ojcze Nasz” (koralik za krzyżem) i trzykrotnie „Zdrowaś Maryjo” (następne trzy koraliki) oraz raz „Chwała Ojcu” (ostatni koralik z krótkiego sznura). Następnie odmawia się właściwe tajemnice (przechodząc do pętli).

Modlitwa ta służy do odmawiania jednej części różańca, każda zaś część dzieli się na pięć tajemnic, śledzeniu których poświęcone są dziesięcioelementowe grupy paciorków. Przed każdą z tajemnic odmawia się modlitwę „Ojcze Nasz”, a po niej „Chwała Ojcu”. Jednej tajemnicy przypisane jest dziesięć powtórzeń modlitwy „Zdrowaś Maryjo”. Należy raz jeszcze wspomnieć, że celem tej modlitwy nie jest powtarzanie modlitw samo w sobie, lecz przede wszystkim rozważanie życia, męki i zmartwychwstania Chrystusa oraz żywe uczestnictwo w modlitwie całego Kościoła.

Po każdej tajemnicy dodawany bywa także akt strzelisty, np.: „O Maryjo bez grzechu pierworodnego poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego i poleconymi Tobie.” lub „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego Miłosierdzia.” (zainspirowane objawieniami w Fatimie). Po zakończeniu rozważania całej części różańca dołącza się często modlitwę w intencjach papieża, najczęściej „Pod Twoją Obronę” oraz Litanię loretańską.

opr. Marta Wojtczak

Cmentarze na Hubach

Listopad to miesiąc szczególnej pamięci o naszych zmarłych. Może warto również w tym szczególnym czasie powiedzieć o cmentarzach, które istniały niegdyś na terenie naszego osiedla i parafii.

Cmentarz Bożego Ciała (Friedhof St. Corpus Christi)

Nekropolia położona u zbiegu nieistniejącego dziś przedłużenia Gallestrasse (ul. Wapienna) i Steinstrasse (ul. Kamienna)

Powstały w 1715 roku cmentarz zajmował teren w kształcie odwróconej litery "L", której krótsza część była zwrócona do Steinstrasse (ul. Kamienna). Obszar ten stanowił najstarszą część nekropolii. Nowszy fragment, usytuowany wzdłuż (nieistniejącego) końcowego odcinka Gallestrasse (ul. Wapienna), przyłączono w drugiej dekadzie XIX wieku. Cmentarz nie miał kaplicy. Po 1870 roku nekropolia nie była już wykorzystywana. Z tego okresu pochodzi informacja, że jej teren otoczony był murem o wysokości 2,5m. Już pod koniec XIX wieku zaobserwowano znaczne uszkodzenie nagrobków znajdujących się na terenie cmentarza. Nekropolia uległa zniszczeniu w czasie działań wojennych wiosną 1945 roku.



Cmentarz Św. Jerzego na Hubach (Hubener Friedhof, Georgener Friedhof)

Nekropolia położona przy Georgenstrasse (ul. Św. Jerzego). Od wschodu granczyła z Gallestrasse (ul. Wapienna) i od południa Steinstrasse (ul. Kamienna)



Cmentarz o powierzchni ok. 30 arów, założony po 1860 roku, należał do dawnego podwrocławskiego osiedla Huby, które zostało włączone do Wrocławia w 1868 roku. Po tej dacie cmentarz był administrowany przez ewangelicką parafię Zbawiciela. Ostatni pogrzeb na tej nekropolii odbył się w 1927 roku. Związane to było z rozwojem zabudowy mieszkalnej w najbliższej okolicy cmentarza. Został zniszczony w czasie działań wojennych w 1945 roku.

Cmentarz na Gaju (II) (Herdainerfriedhof II)

Nekropolia położona przy Steinstrasse (ul. Kamienna) na wschód od nieistniejącego dziś przedłużenia Gallestrasse (ul. Wapienna) i położonego przy nim cmentarza Bożego Ciała.

Cmentarz założony ok. 1864 roku, jako pole grzebalne miejscowej (być może ewangelickiej) ludności Gaju. Po 1868 roku stanowił własność miejską. W 1933 roku władze Wrocławia zdecydowały się zamknąć cmentarz a teren ten przeznaczyć pod zabudowę mieszkalną. Po 1936 roku na dużym fragmencie działki zajmowanej niegdyś przez nekropolię wybudowano czterokondygnacyjny dom mieszkalny.



Informacje uzyskane z publikacji: "Cmentarze dawnego Wrocławia", której autorami są Marek Burak i Halina Okólska. Książka wydana została przez Muzeum Architektury we Wrocławiu i wydawnictwo VIANOVA.

NAGŁĄCE WEZWANIE: POMÓC UMIERAJĄCYM

Prezentujemy niezwykłą wizję Cataliny dotyczącą chwili śmierci jej mamy. W widzeniu Katya zobaczyła siebie i zebranych wokół łóżka konającej oraz wszystko, co działo się w tym dniu.

Dziesięć dni po śmierci mojej mamy, kiedy kończyłam poranną modlitwę, Jezus poprosił mnie, abym pozostała jeszcze kilka minut w pokoju. Nagle, jak w filmie, przed moimi oczami przesunęły się sceny, które się wówczas wydarzyły.

Ostatnia droga

Mama leżała w swoim łóżku. Właśnie z bratem położyliśmy ją na prawym boku. Kiedy wycierałam krew, która leciała jej z nosa, skierowała wzrok ponad moją głowę, w kierunku okna. Chwyła mocno moją rękę i powiedziała: Chcę, abyś została ze mną. - Boisz się, mamó? - zapytałam ją zaniepokojona. - Nie, nie boję się, ale chcę, abyś została ze mną.

W tym momencie zobaczyłam ludzi, którzy stanęli za nami, po prawej stronie chorej. Rozpoznałam św. Józefa, św. Antoniego Padewskiego, św. Różę z Limy, św. Dominika Guzmana i św. Sylwestra. Obok nich stał przystojny młodzieniec "Leopold" - Anioł Stróż mamy. Modlił się na klęczkach i jednocześnie czule głaskał chorą po głowie. Modlili się także inni zebrani: mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy, około 40 osób. Jeden z młodych mężczyzn, ubrany w białą albę, trzymał w rękach małą, złotą czaszę i czynił coś na kształt kadzenia - wkładał ręce w misę i wydobyty w ten sposób dym kierował ku górze. Tym gestem sprawiał wrażenie, że przeszkadza złym duchom zbliżyć się do umierającej. Młody mężczyzna poruszał ustami, jakby odmawiał jakąś modlitwę. Potem przełożył naczynie do drugiej ręki i ponownie wykonał gest przypominający kadzenie. Chodził dookoła wszystkich osób zgromadzonych wokół łóżka. Byłam zaskoczona tak dużą liczbą zebranych. Jezus zwrócił się do mnie i wyjaśnił mi: To są jej święci patronowie oraz dusze, którym pomogła osiągnąć zbawienie poprzez swoje modlitwy i cierpienia. Przybyli teraz towarzyszyć jej w ostatniej drodze, choć nawet ich nie znała.

Kiedy położyliśmy mamę na drugim boku, by ją przebrać, powiedziała: Już czas, abym z nimi poszła i spojrzęła przez moje ramię. Zaśpiewaliśmy psalm, a ona powtarzała za nami. Z jej oczu można było wyczytać zdumienie, tak jakby kontemplowała coś, czego nie sposób wyrazić słowami. Poprosiła, abyśmy włączyli światło. Zrobiliśmy tak, choć wiedzieliśmy, że jej spojrzenie wykracza już poza ziemskie granice. Ścisnęła mocno moją dłoń i powiedziała: Święty Boże, teraz!... Święty Boże... teraz! Pomyślałam, że chce mnie w ten sposób zachęcić do powtarzania krótkiej modlitwy: Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem! Wypowiedziała kilkakrotnie słowa tej modlitwy, a po chwili rzekła nagle głosem: Muszę już iść... Zaczęła poruszać nogami, tak jakby gdzieś szła i na koniec zawołała: Nie zatrzymujcie mnie! Po czym jeszcze raz powtórzyła Święty Boże, Święty Mocny... zmiłuj się nade mną i nad całym światem.

Wspólnie z wszystkimi bliskimi, którzy zebrali się w ostatniej godzinie wokół mamy, odmawialiśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia. W tym czasie konająca zanosila własne modlitwy, z naciskiem powtarzając: Ojcze, mojego ducha! Teraz! ... Teraz! ... Zaczęliśmy więc mówić: Ojcze, w Twoje ręce powierzam mojego ducha, wierząc, iż to właśnie zdanie mama chciała powiedzieć. Powtórzyła nasze słowa, dając do zrozumienia, że dobrze odczytaliśmy jej intencje. Zobaczyłam, że za nami, po lewej stronie chorej, zjawiała się inna grupa osób. Wśród nich rozpoznałam mojego ojca, jedną z babć, ciotkę, która mieszkała z nami. Przybyli też inni ludzie, ale ich twarze nie widziałam wyraźnie. Byłam oszołomiona tym, co zobaczyłam, ale jednocześnie starałam się skupić na mamie. Nagle światło padło przed nią i zobaczyłam chór Aniołów, którzy śpiewając, schodzili z wysokości

niebieskich. Ustawili się w dwóch rzędach, a kiedy zbliżyli się do nas, rozdzielili się, tworząc krąg wokół zebranych. Była to bardzo uroczysta chwila. W tym momencie mama powiedziała, jakby zwracając się do osób, które przybyły towarzyszyć jej w ostatniej drodze: Poczekajcie, muszę najpierw zobaczyć Matkę Bożą! Mój brat powiedział: Mamo, Jezus jest tutaj. Czeka już na ciebie... Powiedział tak, ponieważ wcześniej mama wspomniała, że widzi Jezusa. Odpowiedziała: Muszę jeszcze zobaczyć Maryję. Wiele razy słyszała bowiem, że Maryja przychodzi po dusze tych, którzy w godzinie śmierci odmawiają różaniec. Podaliśmy mamie obrazek Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, myśląc, że o to właśnie prosiła. Nagle powiedziała: Widzę Ją tam; jest tam... uciekajmy się do Mamity (Mamusi)! Musimy prosić Ją o przebaczenie...

Czule objęcie Matki

W tym momencie zobaczyłam Matkę Bożą schodzącą z niebios. Unosząc się nad ziemią, stanęła na wysokości stóp umierającej. Zobaczyłam, jak Maryja wyciąga swoje ręce w kierunku chorej. Mama także wyciągnęła swoje tak, jakby chciała otrzymać coś lub dotknąć czegoś. Matka Boża podała jej rękę. Wówczas mama straciła świadomość, a po chwili oddała ostatnie tchnienie. Kiedy jeszcze głowa zmarłej opierała się na moich rękach, pomyślałam, że całe widzenie zaraz zniknie. Byłam jednak świadkiem, jak nagle dusza mamy oddzieliła się od ciała i unosi nad ziemią. Następnie zbliżyła się do Matki Bożej, która wręczyła jej białą suknię, dopasowując rozmiar do koszuli nocnej, którą mama miała na sobie. Zobaczyłam natychmiast mamę ubraną w tę sukienkę. Twarz Maryi wyrażała wielką łagodność. Uśmiechnęła się i objęła mamę. Ta także uściskała Matkę Bożą i oparła swą głowę na Jej ramieniu.

ciąg dalszy na str. 5

Nagła wezwanie: pomóc umierającym

ciąg dalszy ze str. 4

Na koniec obie wzniosły się do nieba wraz z osobami, które je otaczały. Pokój opustoszał prawie całkowicie. Wreszcie na znak św. Józefa św. Sylwester pobłogosławił nam, a potem obaj zniknęli.

Jezus powiedział uroczyście: Opowiedz o tym światu, aby wszyscy ludzie cenili daną łaskę bycia przy umierających, którzy odchodzą z tego świata wspomagani przez Niebios. Zaangażowanie musi być całkowite, ponieważ w takiej chwili część niebios jest obecna w pokoju. W tym momencie bowiem Bóg nawiedza to miejsce.

Kiedy skończyło się widzenie, uklękłam i płacząc, podziękowałam Bogu, że dał tę łaskę i pozwolił mi zobaczyć ten cud. Dzisiaj mówię o tym światu, byśmy wszyscy zdali sobie sprawę z wagi momentu śmierci i byli świadomi obowiązku, jaki na nas spoczywa wobec umierających. Nasza pomoc w godzinie śmierci jest potrzebna, by mogli oni rozpocząć szczęśliwie drogę ku wieczności Bożej miłości.

Zapewnić duszy pokój

Parę dni później, kiedy odmawiałam koronkę do Bożego Miłosierdzia, usłyszałam głos Jezusa: Zwróć uwagę na to, co będziesz widzieć. Nie lękaj się, konieczne jest bowiem, abyś to zobaczyła.

Ujrzałam salę szpitalną, w której znajdował się mężczyzna w wieku około 50-65 lat (nie mogłam dokładnie określić wieku ze względu na jego chorobę i zmizerowanie). Przy konającym czuwało kilka osób, część z nich płakała. Wszyscy byli świadomi, że mężczyzna umiera. Jego ciało było wykrzywione z bólu, zaś z jego ust wydobywał się rozpaczliwy krzyk buntu przeciw nadchodzącej śmierci. Wołał ze złością, trzęsąc się cały: Dlaczego umieram?! Jak Bóg mógł dopuścić do mojej śmierci...?! Zróbcie coś... Ja nie chcę umierać! Widać było jego walkę, cierpienie, brak pokoju. Uderzyło mnie, że ludzie, którzy byli przy nim, nie przyczynili się w żaden sposób do tego, by uspokoić jego duszę. Nikt się nie modlił.

Na zewnętrznym korytarzu znajdowało się patio, na którym stali ludzie i rozmawiali, śmiali się, niektórzy pili i palili papierosy. Byli oni całkowicie nieświadomi wyjątkowego momentu, jaki niedaleko nich przeżywał mężczyzna pełen niepokojem. Dla nich było to zwykłe spotkanie towarzyskie.

Potem zobaczyłam nadchodzącą siostrę zakonną, która, jak mi wyjaśnił Jezus, została posłana przez Jego Matkę. Zobaczyłam także Maryję, jak patrzy na tę scenę z odległości. Jej ręce złożone były do modlitwy, zaś z oczu płynęły łzy. Obok umierającego znajdował się jego Anioł Stróż z bardzo smutnym wyrazem twarzy. Jedną ręką zakrywał swoje oblicze, a drugą trzymał chorego. Potem anioł wstał i rękoma próbował odstraszyć złe duchy, które w wielkiej liczbie zbliżały się do mężczyzny. Miały one głowy rogaczy, niedźwiedzi i koni, zaś ich ciała były strasznie powykręcane.

Zakonnica weszła do sali, w której znajdował się umierający mężczyzna, stanęła przy jego łóżku i chwyciła chorego za rękę. Chciała dać mu święty obrazek, tłumacząc coś. Mężczyzna jednak podniósł swoje ręce w geście odmowy. Siostra jeszcze raz nalegała i próbowała wręczyć mu obrazek, lecz wzburzony umierający resztą sił, jakie jeszcze posiadał, okazał, że odrzuca jej pomoc. Zakonnica opuściła salę bardzo smutna. Na korytarzu zaczęła modlić się różańcem. Ludzie, którzy na nią patrzyli, naśmiewali się z niej i drwili. Nie zdawali sobie zupełnie sprawy z wagi, jaką ma modlitwa w tym wyjątkowym momencie. Siostra zaprosiła ich do modlitwy, ale ich oczy i wyraz twarzy wyrażały jednoznacznie, że nie zamierzają się do niej przyłączyć.

Parę minut później mężczyzna zmarł. Zobaczyłam, że w momencie, kiedy jego dusza unosiła się nad ziemią, wszystkie złe duchy wskoczyły na nią, rozszarpując ją, jak dzikie zwierzęta, wilki, psy, wydzierające sobie zdobycz.

Nagle anioł stanął przed nimi i z podniesioną ręką rozkazał: Przeście! Pozwólcie mu iść. Najpierw musi stanąć przed tronem Bożym na sąd.

Niektórzy ludzie zaczęli rozpaczliwie, wręcz histerycznie, płakać nad zmarłym. Zrozumiałam, jak wielka jest różnica między takim odejściem, a sytuacją, kiedy żegna się duszę odchodzącą w pokoju i pokładającą nadzieję w Bożym miłosierdziu.

*Catalina
Świecka Misjonarka
Eucharystycznego Serca Jezusa
(tłum. i oprac. Maria Zboralska)*

na postawie:

<http://adonai.pl/wiecznosc/?id=3>

Trumno...

Trumno czarna, trumno drewniana
Coś futerałem dla ciała,
A na swym wieku
nosisz krzyż - znak Pana.

W Tobie jest świątynia Boga,
Którą był człowiek- On ją zbudował.
W Tobie to ciało prochem się stanie...

Zapomnij mu Panie...

Grzechy, przewinienia-
On Cię kochał jak umiał,
On Cię doskonale rozumiał...

Twój syn na krzyżu umarł,
Ale zmartwychwstał dnia trzeciego.
Daj Boże, by dusza zmarłego
Doszła do bram królestwa Niebieskiego...

I rzuca jego ciało
Schowane w trumnie jak ptak
w gnieździe swoim,
Wzruszą się i wrócą do codzienności,
Zapomną...

A Ty w swej głębokości,
W zimnym grobie,
Ciało człowiecze będziesz chowała,
A po latach paru nic nie zostanie...

Smutno mi Panie...

Ale Ty obiecałeś wieczne życie w niebie-
Wierzę w to mocno i trzymam się Ciebie;
Jak dziecko trzyma się matki,
Jak liść trzyma się drzewa...

Wierzę, bo ciało jest niczym,
A dusza to skarb,
Którego nie wolno stracić...
Wierzę w zmartwychpowstanie

Kocham Cię Panie...

Łukasz O. 14 lat

Refleksje z pielgrzymiego szlaku do Trzebnicy

Będąc w grupie 1 Pokutnej szczególnie przeżyłam to pielgrzymowanie do grobu św. Jadwigi. Łączyło się ono z 30 rocznicą wyboru Jana Pawła II, którego ojcowska miłość i dobroć do każdego człowieka głęboko zapadła w moje serce. Urzekła mnie przede wszystkim atmosfera panująca w tej grupie - wyciszenie, żarliwa modlitwa, spokój pomimo iż w tej grupie było dużo młodzieży. Odmawiana była na trasie pielgrzymki „Liturgia godzin”. Już w katedrze przed rozpoczęciem pielgrzymowania - „Jutrznia, w kościele NMP Matki Kościoła we wrocławskich Polanowicach - „Godzina czytań”, w miejscowości Wysoki Kościół – „Modlitwa w ciągu dnia.”

Ponadto w czasie pielgrzymki słuchaliśmy konferencji o zabobonach, odmawialiśmy różaniec z intencjami, w szeleście kolorowych jesiennych liści wyśpiewaliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego; była także Droga Krzyżowa, której rozważania głęboko mnie poruszyły.

Od wielu lat biorę udział w pielgrzymkach, lecz tę przeżyłam najbardziej. Nie czułam zmęczenia, tylko wielką radość. Przyczyniła się do tego także piękna, słoneczna pogoda, która nastrajała do głębokich wzruszeń, przeżyć, refleksji, rozmyślań o wielkiej miłości Boga do człowieka, o cudach natury.

„Jakże wielkie są dzieła Twe Panie, bardzo głębokie Twe myśli! Człowiek nierozumny ich nie zna, a głupiec ich nie pojmuje.” (Ps.92, 6-7).

W czasie refleksji towarzyszyły mi słowa pieśni: „ Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego, Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale życie wieczne miał”.

Jak co roku Św. Jadwiga zaprasza wszystkich wiernych z naszej Archidiecezji do swojego grobu w Trzebnicy. Wiele osób z Wrocławia i okolic przyjmuje je i w różny sposób i różnymi drogami tam dociera.

W tym roku kilkanaście osób z naszej parafii zdecydowało się na trud pieszej pielgrzymki. Już wczesnym rankiem 18 października 2008 wyruszyliśmy spod Katedry i z małymi postojami ok. godz. 16.00 dotarliśmy do celu. Pokłoniliśmy się św. Jadwidze, skorzystaliśmy z godności zawsze otwartych na pielgrzymów Sióstr Boromeuszek i uczestniczyliśmy we Mszy św. Jak zawsze pielgrzymka obfitowała w modlitwę, rozmyślania, wspólne śpiewy. Nie zabrakło oczywiście pełnego życzliwości ks. Stanisława Orzechowskiego, który tym razem nie mógł z nami maszerować ze względu na stan zdrowia, ale był z nami i cieszył się, że to już 30 pielgrzymka do grobu Świętej. Wspominał o tym także Ks. Bp Andrzej Siemieniewski, który z tkliwością mówił, iż uczestniczył w tej pierwszej, zorganizowanej przed 30 laty, jako student Politechniki Wrocławskiej.

Taka piesza pielgrzymka ma dla mnie ogromną wartość, pozwala na to, by mimo zmęczenia łączyć się we wspólnej modlitwie. Łatwiej niesie się swoje prośby i intencje z innymi. Tego jednak nie da się opisać, to jedynie można prze-



Już po raz kolejny uczestniczyłam w pieszej pielgrzymce z Wrocławia do Trzebnicy. W tym roku uczestniczyłam w niej w nieco inny sposób ponieważ prowadziłam śpiew w nowo utworzonej grupie 17, która powstała z inicjatywy Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM) ze szczególną myślą o osobach przygotowujących się do sakramentu bierzmowania. Naszej grupie przewodniczył ks. Arkadiusz Krziżok (asystent diecezjalny KSM Archidiecezji wrocławskiej). Pielgrzymowały z nami również siostry zakonne m.in. Elżbietanki oraz klerycy i diakon Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

Diakon wygłosił on konferencje na temat hasła pielgrzymki to jest: „Wiara kobiety, żony i matki”. Podkreślił pozytywne cechy jakie posiada kobieta m.in. czułość, opiekuńczość, roztropność oraz wiele innych. Gdy dziewczyna pokocha swego chłopaka jest dla niego troskliwa i opiekuńcza. Chce dla niego jak najlepiej. W późniejszym czasie ta miłość zostaje przelana na dziecko, którym ona się opiekuje i to jemu poświęca większą część swej uwagi.

Diakon zwrócił również uwagę na to, że mężczyźni często nie doceniają kobiet. Apelował do nich, aby docenili rolę kobiet i aby je szanowali. Podkreślił również fakt, że kobieta jest ważna w życiu mężczyzny oraz, że nikt z nas nie został powołany do życia w samotności. Nawet księża i siostry zakonne nie żyją w samotności, ponieważ całe swoje życie dobrowolnie poświęcili Bogu. Dziewczynie należy się szacunek ponieważ w przyszłości będzie ona matką. Podkreślona została również szczególna wartość jaka jest macierzyństwo, które powinno być jednak we właściwym czasie, bo na wszystko w życiu przyjdzie czas. Aby zostać matką trzeba najpierw dorosnąć i nauczyć się odpowiedzialności nie tylko za siebie lecz również za życie swego dziecka.

Przykładem idealnej matki jest Maryja, którą powinno się naśladować. Przytoczony został również przykład bł. Karoliny Kózkówny - patronki KSM, która będąc młodą dziewczyną oddała swe życie w obronie wiary i czystości.

Kobieta odgrywa ważną rolę w życiu każdego z nas - wystarczy popatrzeć na nasze matki które nas urodziły, wychowały i troszczyły się nie tylko o sprawy życia codziennego ale również o rozwój życia duchowego. Winniśmy im szacunek za ich oddanie i poświęcenie.

Uczestniczki pielgrzymki

.... O TYM, JAK SIĘ UCZYĆ, ZGODNIE Z WRODZONYMI PREFERENCJAMI? cz.I

Mówiąc o wrodzonych preferencjach trzeba mieć na myśli to, że każdy człowiek uczy się inaczej. Każdy ma swoisty styl, który jest dla niego najlepszy i przynosi najszybsze efekty w postaci...np. szósteczki ze sprawdzianu. Style uczenia pogrupowano, nazwano i tajemnica tkwi w tym, by rozpoznać je w sobie i według nich przyswajać wiedzę. Brzmi to zawile? W takim razie mały test. Poniżej zamieszczone są różne odpowiedzi na pytania spróbuj rozpoznać, która z odpowiedzi jest ci najbliższa.

1. Nie jesteś pewien, czy słowo powinno się pisać "zalerzny" lub "zależny". Czy

a. widzisz słowo w swoim umyśle i tą drogą wybierasz prawidłowe, sprawdzasz to w słowniku

b. brzmi ono w Twoim umyśle

c. piszesz obydwie wersje na papierze i wybierasz jedną

2. Czy wolisz wykładowcę lub nauczyciela, który lubi wykorzystywać

a. wykresy, diagramy, przeźrocza

b. dyskusje, odczyty

c. zajęcia laboratoryjne, zajęcia praktyczne,

Jeżeli udzieliłeś odpowiedzi tylko A, tylko B lub tylko C – prawdopodobnie

operujesz stylem uczenia się typu wizualnego, słuchowego lub kinestetycznego.

Mówiąc w sposób bardziej przystępny i lekko upraszczając: ludzie dzielą się na wzrokowców, słuchowców i kinestetyków.

I tak wzrokowcy, aby uczyć się efektywnie potrzebują widzieć tekst, tablicę, mówiącego nauczyciela. Dużo lepiej zapamiętują, jeśli korzystają z wykresów, rycin, wyszukują informacje w pisanych źródłach informacji (encyklopedie, słowniki itp.) i sporządzają notatki, z których się uczą. Słówka z języka obcego najchętniej wypisują na karteczkach i rozwieszają w widocznych miejscach.

Słuchowcy natomiast, to ci wszyscy, którzy potrzebują informacje dobrze słyszeć, żeby ją zapamiętać. To ci, którzy na wykładach potrzebują siedzieć w miejscu, gdzie dobrze dochodzi głos nauczyciela. Ucząc się w domu najczęściej czytają sobie przyswajany tekst głośno i również głośno powtarzają informacje. Nauka języka obcego jest dla nich prostsza, gdy mają pod ręką płyty, kasyety z nagraniem zwrotami, dialogami, chętnie tłumaczą słuchane piosenki.

Wreszcie kinestetycy, to ci, którzy aby

nauczyć się potrzebują „coś robić” np. zapisują skrętnie notatki, gryzą ołówek, gdy o czymś myślą, w czasie skupienia rysują jakieś szlaczki, powtarzając materiał chodzą po pokoju.

Czy już odnalazłeś się w którymś z powyższych kategorii? Może masz mieszany styl uczenia np. powtarzając lekcje, chodzisz po pokoju i głośno powtarzasz informacje (styl słuchowo-kinestetyczny) albo ucząc się rysujesz sobie wykresy i szeptem czytasz to nad czym myślisz (styl słuchowo-wzrokowy).

Na zakończenie mała powtórka. Jeśli pomyśl się komuś podoba to wzrokowiec powie: "To mi wygląda na bardzo dobry pomysł", słuchowiec: "Ten pomysł brzmi bardzo interesująco", a kinestetyk: "Mam co do tego pomysłu dobre odczucia, poruszył mnie". Wszystkich zainteresowanych tym tematem odsyłam do bardzo ciekawej strony

www.uni.opole.pl/chemia/vark/. Znajdziecie tam między innymi kwestionariusz VARK rozpoznający twój styl uczenia się. A więc do dzieła. Uczmy się w sposób, który jest dla nas najprostszy a przez to przynoszący sukces.

Joanna Wojtczak

Gliniana / Glinianki - skąd taka nazwa ulicy?

Glinianki (niem. Lehmgruben) były typową podmiejską osadą zagrodniczo-warzywniczą zamieszkiwaną przez zieleniarzy, kapuściarzy, którzy uprawiali warzywa sprzedawane w mieście. Wieś została założona przez radę Wrocławia w 1346 r. w miejscu pastwisk komunalnych i nazwana Nową Wsią (początkowo było to określenie nowej osady, a nie nazwa własna). W tym samym jednak czasie została założona w pobliżu inna Nowa Wieś zwana Komandorską, ponieważ od 1362 r. należała do komandorii joannitów. Tę pierwszą Nową Wieś dla odróżnienia nazywano "koło glinianek", później przyjęła się nazwa Glinianki (używana już w 1353 r.). Położenie glinianek, wykorzystywanych na pewno w XIV w. nie jest znane. Być może mieściły się one w oko-

licy obecnych ulic Glinianej - Hubskiej, a może w pobliżu Pola Stawowego - tak nazywano obszar pomiędzy obecnymi ulicami Suchą, Stawową, Glinianą i Gajową, gdzie w XIV w. istniał staw rybny. W średniowieczu z tychże glinianek pozyskiwano glinę do wyrobu cegieł i naczyń. Działki zagrodnicze tworzyły pas położony wzdłuż południowej strony obecnej ulicy Glinianej, która jest pozostałością dawnej krętej drogi wiejskiej. Ten kręty przebieg ulicy wynika z tego, że oprócz głównego szeregu gospodarstw z czasem znalazły się przy niej i inne zabudowania, wysunięte przed linię domów. W połowie XVI w. wieś składała się z 25 gospodarstw, w 1825 r. było ich 61, a tuż przed włączeniem do



miasta, które nastąpiło w 1868 roku - 95. Miała też charakter bardziej wiejski, niż podmiejski. Glinianki liczyły wówczas 2343 mieszkańców. Niewielkie, średnio 2-hektarowe gospodarstwa mogły dać utrzymanie tylko części z nich, inni szukali zajęcia w mieście. Do mieszkańców Glinianek należeli też komornicy, którzy na terenie podmiejskiej wsi znajdowali tanie lokum, a związani byli poprzez zatrudnienie z miastem.

Artur Błażejowski

Święci jakich nie znamy

- Ciebie to albo kanonizują, albo spalą na stosie – mają okazję usłyszeć co niektórzy. Czasem rzeczywiście ta granica bywa bardzo płynna. Bo święci nigdy nie są obojętni. Wzbudzają skrajne emocje. Wychodzą daleko ponad przeciętność i w niczym nie przypominają bezbarwnych, jednakowych postaci w przyciasnych aureolach, które zerkają na nas z obrazków.

Taka św. Gertruda na przykład. Na pierwszy rzut oka: pobożna zakonnica, mistyczka. Tymczasem jej współsiostra chodziła do klasztornej kaplicy i zrozpaczona pytała Jezusa: - Jak Ty możesz kochać tę nieznośną babę? A Jezus kochał, i ona kochała. Jak wszystkie nieznośne baby tego świata miała swoją wielką miłość.

Spod znaku lwa

Św. Hieronimowi, którego zasług w tłumaczeniu Pisma Świętego na łacinę nie da się przecenić, nieprzypadkowo w ikonografii towarzyszy lew. Bo Hieronim był wielkim awanturnikiem i złościć się umiał potężnie. I posługiwał się tak nielubianymi dziś przez nas stereotypami, że każdy bogaty na pewno jest łajdakiem albo przynajmniej dziedziczy po łajdaku; nawet na piśmie zachowały się po nim zjadliwe krytyki rzymskich prałatów. Słowem – rzeczywiście bardziej lew niż pokorna Boża owieczka. Ten lew jednak po każdym ataku złości zakładał na głowę żelazną obręcz z kamieniami i pokutując, tłumaczył Bogu, że przecież pochodzi z Dalmacji, gdzie wszyscy mają tak porywcze charakter, więc Pan Bóg powinien i jego zrozumieć.

Język jak brzytwa

Św. Bernard z Clairvaux, wielki teolog, nie przepadał za benedyktynami, pisywał więc przeciw nim potężne inwektywy. Nie lubił mieszkańców Rzymu, uważając ich za złodziei, i lekarzy, których nazywał durniami. Współczesnym feministkom jego zachowanie pewnie również nie przypadłoby do gustu. Legenda głosi, że Bernard wszedł kiedyś do katedry w Moguncji, odmawiając pobożnie pozdrowienie *Ave Maria*, na co stojący tam posąg Maryi miał mu cudownie odpowiedzieć „I Ja cię witam, Bernardzie!”. Bernard najeżył się na to i nie zastanawiając się wiele odrzekł słowami św. Pawła: „Kobieta ma milczeć

w kościele!”.

Katarzyna ze Sieny pisywała wprawdzie i nieraz głośno językiem swoich czasów, że papież jest „słodkim Chrystusem na ziemi”. Gdy jednak stanęła przed nim, wcale nie padła do stóp ani nawet nie patrzyła na niego zachwycona. Więcej – kiedy wydawało jej się, że ten nie dość uważnie jej słucha, zaczęła tupać i krzyczeć: „Słuchaj! Do kogo ja mówię?! Do ciebie czy do ściany?!”. A były to czasy, kiedy papież nie wychodził między ludzi i nie brał na ręce dzieci ani misia koala, ale noszony w lektyce przypominał bardziej króla niż pasterza.

Nieco uciążliwi...

Na św. Filipa Neri nie raz pewnie denerwował się zakrystianin, że dziwaczy: bo był fanatykiem higieny i Mszę św. odprawiał tylko używając swojego prywatnego kielicha. I śmiali się pewnie nieco na boku współbracia ze św. Tomasza z Akwinu, bo był tak gruby, że w stole jadalnym w refektarzu musiano wyciąć specjalny uskok, by jego brzuch mógł się pomieścić. A że przy okazji umysł miał sprawny, że „Summę Teologiczną” napisał, że jego filozofię do dziś się na uniwersytetach wyklada – któż wtedy mógł przypuszczać, że zostanie po nim więcej niż owa dziura w stole?

Karol Boromeusz piastował wysokie stanowiska kościelne dlatego, że papieżem został jego wuj, brat matki. I choć nie spodziewano się po nim zbyt wiele – był raczej mało udanym dzieckiem – to jako biskup Mediolanu sprawdził się doskonale. Nie znaczy to, że wszyscy darzyli go jednakową miłością. Wystarczy wyobrazić sobie arcybiskupa, który podczas wizytacji puka w drzwi tabernakulum sprawdzając, czy nie zjadają ich korniki i który bada czystość bielizny ołtarzowej w szufladach zakrystii; który zabrania dostojnikom kościelnym przyjeżdżania

do Watykanu luksusowymi pojazdami: mogą przyjechać pieszo albo na muły, ale żadnych zaprzęgów, choćby tylko dwukonnych nie chciał widzieć. I który samemu papieżowi mówi prosto w oczy, że marnie spędza czas.

Nikt się nie spodziewał

O młodym św. Wojciechu pisał Bruno z Kwerfurtu, że cechowała go swawola: jak wielu młodych ludzi lgnął do ziemskich uciech, łakomiąc się na jedzenie i picie. W Pradze nazywano go „miles deliciosus”, „rycerzem rozkosznym” – bo choć był już księdzem, prowadził życie bardziej jak książe niż jak duchowny. A kiedy już się nawrócił, to ludzkie słabości nie opuściły go. Pozostała gwałtowność i brak przezorności. Brakowało talentu rządzenia, zmysłu rzeczywistości i łagodnej cierpliwości, które pozwoliłyby nawracać Pragę stopniowo. On chciał wszystko od razu, i całkiem po ludzku rzecz biorąc – przegrał.

O św. Andrzeju Boboli wiadomo niewiele. Zachowała się opinia jego przełożonych, którzy po rekolekcjach zanotowali, że jest „Energiczny. Zacięty. Zapominający o własnych wygodach. Pobożność, duch modlitwy, pokora, posłuszeństwo, skromność i zachowanie reguł – przeciętne i wiele jest tu do zrobienia. Wady aż dotąd nie wykorzenione: porywczność, łatwe wybuchy zniecierpliwienia, ledwie przeciętne opanowanie uczuciowości, zbyt silne odzywanie się zmysłowości. Słabe panowanie nad językiem”.

Rafał Kalinowski nie miał talentu do prac ręcznych. Kiedy podczas otwarcia nowych warsztatów na uczelni miał ociosać belkę, zamachnął się i uderzył siekierą we własną nogę. Jedyna zaś kara, jaką poniósł w czasie studiów, była nałożona za paradowanie po mieście w białych rękaw

Dokończenie na str. 11

Kulturalne zauroczenia

Pięknym koncertem zawierającym dzieła Lutosławskiego, Pendereckiego i Czajkowskiego zainauguowała nowy sezon artystyczny orkiestra Filharmonii Wrocławskiej pod dyrekcją Jacka Kasprzyka, a solistami byli Maciej Młodawski (wiolonczela) i Barry Douglas (fortepian). Także następne wieczory muzyczne, październikowe, z udziałem m.in. Wrocławskiej Orkiestry Kameralnej „Leopoldinum” czy Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Sudeckiej w Wałbrzychu, zauroczyła słuchaczy głównie koncertami Mozarta. Natomiast listopad niesie kolejne, muzyczne atrakcje. Już od 8 do 30 listopada odbędzie się Festiwal „Jazztopad” z bardzo urozmaiconym programem. Najpierw w sali naszej filharmonii wystąpi Lutosławski Quartet Wrocław z solistami, a nazajutrz w Bazylice św. Elżbiety Chór Filharmonii i organista Marek Pilch wykonają dzieła Brahmsa, „Missa choralis” Liszta i „Ave Maria” Verdiego. Kolejne dni festiwalowe przyniosą koncerty kameralne, koncerty rodzinne i specjalne programy dla dzieci, a także wielki wieczór muzyczny 25 listopada w Hali Stulecia, na którym obok zespołu muzyków naszej filharmonii wystąpi Electric Light Orchestra. W finale „Jazztopada” będzie można posłuchać koncertu jazzowego pt. „Play grounde” Manu Katche z jego zespołem (jedyne koncerty w Polsce).

Inną, wielką atrakcją październikową we Wrocławiu był w Hali Stulecia pokazany po raz kolejny w dolnośląskiej stolicy

musical „Skrzypek na dachu”. To dzieło Josepha Steina, Jerry Bocka, Sheldona Harnicka, opowiadające o losach mieszkańców ukraińskiej Anatewki, wygnanych potem stamtąd przez ówczesne sowieckie władze, bo byli Żydami, wyreżyserowała Marek Weiss. Kierownictwo muzyczne sprawowała niezrównana Ewa Michnik, a przepiękną scenografię zaprojektował Ryszard Kaja. Równie urzekające są tańce według choreografii Emila Wesolowskiego. Dosłownie tłumy, które w ciągu kilku dni obejrzały te przedstawienia nie szczędziły braw i okrzyków zachwytu. Ten „Skrzypek”, w którym w rolę Tewje-Mleczarza wcieliła się znakomicie Bogusław Szynalski, jest niewątpliwie wydarzeniem artystycznym nie tylko jesiennej Wrocławia. Dodam jeszcze, że Skrzypka gra pierwszy koncertmistrz Opery Wrocławskiej, Stanisław Czermak i jest w tym rewelacyjny. Także zespół solistów, zwłaszcza Jolanta Żmurko jako Gołda, wykonują pięknie arie, a że muzyka ta chwytła za serce, więc słucha się jej ze wzruszeniem, jak również podziwia tancerzy, chór, orkiestrę. Po premierowym spektaklu dyrektor profesor Ewa Michnik za swoją działalność otrzymała Dolnośląski Klucz Sukcesu.

Niewątpliwie na pochwały zasłużyła też ostatnio dyrektor Teatru Współczesnego, Krystyna Meissner. Przedstawienie, którego premiera odbyła się w październiku nosi tytuł „...np. Majakowski” i jest oparte na „Pluskwach”, „Łażni” i utworach poetyckich wybitnego pisarza radzieckiego, początkowo związanego z futuryzmem,

a po pewnym czasie bez reszty oddanego socjalizmowi. Gdy jednak ten ustrój w wydaniu sowieckim go rozczarował, Włodzimierz Majakowski popełnił samobójstwo. Spektakl wrocławski, który wyreżyserowała i opracowała teksty Krystyna Meissner nie jest jednak wiernym odzwierciedleniem życiorysu poety. Pierwsza część widowiska odbywa się na dużej scenie i jest jak gdyby próbą do przedstawienia, realizowanego przez reżysera. Pojawia się tam i sam Majakowski (Bartosz Woźny) i oczekiwany z niepokojem „Ktoś Ważny” czyli cenzor (Jerzy Senator). Trwają też przygotowania do ślubu Prysypkina (Andrzej Mastelarz) z manikiurzystką, Elżewirą Renesans (Elżbieta Golińska). Sceny te, zwłaszcza starszej publiczności, przypomną zapewne czasy PRL-u, gdy stało się w kolejkach do sklepów rybnych czy mięsnych, gdy milicjanci „pilnowali” porządku. Jedną z kobiet wyczekujących na zakup żywności, a w drugiej części widowiska sprzątaczką jest Łucja Burzyńska, aktorka, która mimo upływu lat ciągle zadziwia swoją grą. Po przerwie publiczność i wykonawcy przenoszą się na teatralny strych, ale i w naszą współczesność czyli rok 2008, gdy w studiu telewizyjnym, przed kamerami ma się odbyć odmrożenie zahibernowanego przed 80 laty człowieka. A jest nim Prysypkin. Nie obywa się też bez konferencji, która przez zaciekle kłótnie biorących w niej udział kojarzy się niechybnie z programami naszej TV, prowadzonymi przez Tomasza Lisa. Jest więc to zapewne ciekawy i warty zobaczenia spektakl.

(ZOF)

W lipcu tego roku minęło 70 lat od otwarcia Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Z tej okazji dyrektor Mariusz Hermansdorfer zainauguował w prowadzonej przez siebie placówce bardzo interesującą wystawę dzieł dwóch twórców w powojennym Wrocławiu. Pokazane na tej ekspozycji obrazy pochodzą ze zbiorów muzealnych, a ich twórcami są Eugeniusz Geppert i Alfons Mazurkiewicz. Obaj odcisnęli niemałe piętno na sztuce powstającej w dolnośląskiej stolicy i stali się niezapomnianymi malarzami, wskazującymi drogę twórczą następnym pokoleniom.

Prof. Geppert, który odszedł z tego świata w 1979 roku, był współzałożycielem, a potem wykładowcą Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Współtworzył też „Szkołę Wrocławską”. Ulubionym jego tematem malarskim były konie a także pejzaże. Na wystawie w Muzeum Narodowym można było więc podziwiać piękne kolorystycznie i tematycznie obrazy, na których sportretowane są wierzchowce różnej maści i w różnych sytu-

Malarstwo na jubileusz

acjach. „Biały ułan”, „Mój pradziadek ułan na koniu”, „Dzokej”, „Duży król” to tylko niektóre z tytułów prezentowanego malarstwa. Jeśli kogoś interesuje w malarstwie nie tylko kolor i forma, ale i... hippika powinien być koniecznie zobaczyć tę wystawę.

Był jednak na niej i drugi zestaw dzieł, choć zgoła odmiennych. To obrazy Alfonsa Mazurkiewicza, któremu – jak twierdził Paweł Banaś - bliska była w pewnym okresie zasada mówiąca o tym, że podstawą wszelkiego malarstwa winna być geometria. Artysta, wybitny pedagog, inicjator powstania „Grupy Wrocławskiej” maluje abstrakcyjne pejzaże, w których dominuje ziemia wypełniająca całą płaszczyznę płótna. Te geometryczne formy są w atrakcyjnych kolorach: żółciach, brązach, ugrach czy zieleniach. Bardzo ciekawe są też jego rysunki, już bardziej realistyczne. Można w nich odnaleźć czaple, łabędzie czy inne ptaki.

Warto też wybrać się na ul. Traugutta, do Muzeum Etnograficznego. W nim to świętuje się Europejskie Dni Dziedzictwa. Właśnie takim spadkiem po protoplastach jest wystawa 250 starych pocztówek, zebranych przez Mariusza Kotkowskiego, a prezentujących Przedmieście Oławskie. Tam to właśnie mieszka od urodzenia autor tej ekspozycji, doktorant na Wydziale Historii Uniwersytetu Wrocławskiego. Są tu więc wizerunki starych oberży, kościoła i klasztoru Bonifratrów czy świątyni św. Maurycego. Przedmieście Oławskie to jedna z najstarszych dzielnic Wrocławia, pochodząca z XIIw., a wiódł przez osadę walońską, koło kościoła św. Maurycego szlak handlowy do Krakowa, na Ruś i Węgry. Na początku XIXw. znajdowały się tu zakłady produkujące tkaniny, farbiarnie, drukarnie itp. Warto to zobaczyć na powiększonych pocztówkach, niezapomnianymi malarzami, wskazującymi drogę twórczą następnym pokoleniom.

(Zofia Frąckiewicz)

**Dzieci
ochrzczone
w naszej parafii:**



WRZESIEŃ

1. Mateusz Jakub Dworkowski
2. Kacper Tadeusz Rojek
3. Amelia Zdzisława Bułat

PAŹDZIERNIK

1. Laura Julia Bąk
2. Franciszek Antoni Cymanek
3. Oliwia Kamila Golaska
4. Piotr Krupiarz

**Sakrament
małżeństwa
zawarli:**



WRZESIEŃ

1. Tomasz Dudek - Brygida Zajac
2. Krzysztof Łachajczyk - Anna Pityńska

PAŹDZIERNIK

1. Łukasz Than - Aleksandra Książek
2. Piotr Ptaszyński - Andżelika Rosiak
3. Łukasz Kembłowski - Ewelina Pryga

Zmarli parafianie:



WRZESIEŃ

1. ś.p. Alojzy Pietrzak, żył lat 67
2. ś.p. Irena Kamińska, żyła lat 88
3. ś.p. Lidwna Paszkiet, żyła lat 87

PAŹDZIERNIK

1. ś.p. Zygmunt Włodarczyk, żył lat 53
2. ś.p. Franciszka Kasperek, żyła lat 91
3. ś.p. Ryszard Łęgowik, żył lat 57
4. ś.p. Marianna Talarczyk, żyła lat 82
5. ś.p. Małgorzata Mierzeja, żyła lat 60

MSZE ŚWIETE

Niedziela: 7.00, 8.30, 10.00, 11.15, 12.30 i 18.00

Dzień powszedni: 6.30, 17.30, 18.30

NABOŻEŃSTWA:

1) do Miłosierdzia Bożego:

Wtorek - po Msz św. o godz. 17.30

2) Nowenna do Matki Bożej Częstochowskiej:

Czwartek - godz. 18.00

Po Nabożeństwie Msza św. zbiorowa w intencjach polecanych w Nowennie

Zapraszamy do współtworzenia naszej Parafialnej Gazety. Kontakt: skostki@archidiecezja.wroc.pl
Zapraszamy także na stronę parafialną:
www.skostki.archidiecezja.wroc.pl

KANCELARIA PARAFIALNA:
wtorek i czwartek - godz. 16.30 - 17.30
Piątek - godz. 19.00 - 19.30

LISTOPAD 2008

Intencja ogólna:

Aby świadectwo miłości Świętych pomagało chrześcijanom w oddaniu się na służbę Bogu i bliźnim - na wzór Chrystusa, który przyszedł, aby służyć.

Intencja misyjna:

Aby chrześcijanie przebywający w Azji, wpatrzeni w Chrystusa i wierni Ewangelii, potrafili głosić Go ludom o starożytnej kulturze i bogatej duchowości.

GRUDZIEŃ 2008

Intencja ogólna:

Aby wobec coraz bardziej szerzącej się kultury przemocy i śmierci Kościół odważnie krzewił kulturę życia poprzez swoją działalność apostołską i misyjną.

Intencja misyjna:

Aby chrześcijanie, przede wszystkim w krajach misyjnych, swoimi braterskimi czynami pokazywali, że Dzieciątko narodzone w grocie betlejemskiej jest świetlaną Nadzieją świata.

KSM w arboretum

W dniu 16.10.2008r. grupa młodzieży należącej do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Wrocławskiej, wśród nich również z naszej Parafii, zgromadziła się na kolejnym zjeździe. Było to już osiemnaste spotkanie z cyklu Diecezjalnych Dni Orłów, które tym razem odbyło się w sycowskim arboretum.

Głównym zadaniem naszego parafialnego oddziału było prowadzenie śpiewu i różańca podczas podróży autokarem spod Katedry aż do Sycowa. Po przybyciu na miejsce zostaliśmy mile zaskoczeni: pracownicy arboretum przygotowali dla nas poczęstunek. Po zjedzeniu pysznego posiłku zostaliśmy oprowadzeni po czarownych terenach dendrarium. Spacer miał charakter edukacyjny, poznaliśmy wiele ciekawych gatunków roślin, a otoczenie nienaruszonej przez człowieka natury pozwoliło nam wyciszyć się i oderwać się na chwilę od codziennych zmartwień. Kolejnym punktem programu było ognisko, później z ciężkim sercem musieliśmy opuścić to piękne miejsce. Przy wyjściu otrzymaliśmy upominki i udaliśmy się na Mszę świętą w Kościele p.w. Matki Bożej Miłosierdzia w Oleśnicy. Po nabożeństwie czekał na nas kolejny posiłek, który pochłonęliśmy w błyskawicznym tempie. Przed udaniem się do autokaru, każdy z nas został obdarowany książką ufundowaną przez J.E. bp Edwarda Janiaka. W drodze powrotnej silna grupa kaesemowiczów naszej parafii ponownie zajęła się śpiewem oraz prowadzeniem modlitwy różańcowej. Po przybyciu pod Katedrę osobiście podziękowaliśmy biskupowi Edwardowi Janiakowi za wyjątkowy prezent i rozeszliśmy się do swoich domów.

Dzięki takim spotkaniom utwierdzamy się w przekonaniu, że jako KSM tworzymy wspólnotę. Jednoczy nas modlitwa, spędzanie czasu oraz wspólny cel: „Przez cnotę, naukę i pracę, służyć Bogu i ojczyźnie”. Wszystkich, którzy chcieliby włączyć się do naszej wspólnoty zapraszamy na spotkanie w każdy piątek po Mszy św. o 18.30.

Justyna Mucha

Święci...

Dokończenie ze str. 8

wiczkach, co było młodym żołnierzom zabronione. Koledzy pocieszali potem tego męczennika elegancji, skrapiając go w areszcie perfumami.

Dzielna niewiasta

Św. Teresa z Avila (XVI w.) podróżowała w wozie. Zdarzyło się, że zsiadając niechcący odsłoniła nogę, ponoć bardzo piękną. Stojący w pobliżu żołnierz miał jęknąć z zachwytu, na co święta siostra zareagowała z właściwym sobie temperamentem: „A cóżes myślał, señor? Żem pokraka?”. Jako przeorysza troszczyła się o zakonnice, ale miała o nich bardzo trzeźwy sąd i niejednokrotnie ostrzegała wizytatora, o. Gracjana: „Niech ojciec nie ufa zakonnikom! Jeżeli mają na coś ochotę, już to ojciec we wszystkich kolorach zobaczy!”.

Przyjaźniła się i pracowała ze św. Janem od Krzyża, którego nazywała „pół – bratem” ze względu na jego mizerne gabaryty. On nie pozostawał jej dłużny, i kiedy chciał ją ukarać za duchowe przewinienia, podczas Komunii podawał jej tylko pół Hostii. I choć Teresa wiedziała,

że merytorycznie nie ma to żadnego znaczenia, złościło ją to niezmiernie. Od Teresy dostało się zresztą nawet samemu Jezusowi! Kiedy skarżyła się, że tak wiele cierpień zsyła na tych, których sobie upodobał, miała usłyszeć: „Zawsze tak czynię z przyjaciółmi”. I nie zastanawiała się wiele Teresa Wielka, kiedy bez namysłu odparowała: „Więc dlatego masz ich tak mało!”.

Zabawa? Dlaczego nie?

Tomasz More był domatorem z krwi i kości, człowiekiem, który nawet zrzedzając żonę potrafił rozbawić i nauczyć ją grać na flecie. Kiedy odmówił uznania króla jedyną i najwyższą głową Kościoła w Anglii i został skazany na śmierć, żartował nawet wchodząc na szafot. Do stojącego tam oficera miał powiedzieć: „Dobry panie, pomóż mi wejść. Schodząc, poradzę już sobie sam”.

Współcześni

Gianna Beretta Molla usłyszała kiedyś od swojego spowiednika: „Jeśli kapitalne dziewczęta nie będą wychodziły za męża, a będą to czynić tylko te z ptasimi mózdkami, to pytam, jakie będziemy mieć rodziny?”. Odkryła powołanie do małżeństwa, a w mężu była zakochana do szaleństwa. Była wziętą lekarką,

pediatrą i chirurgiem. Uwielbiała prowadzić samochód, jeździła na nartach, tańczyła, chodziła po górach. Zachowywała się zdjęcia przedstawiające ją siedzącą na płocie. Malowała paznokcie, ubierała się modnie. Starła się być piękną dla męża i dla Boga. Urodziła czworo dzieci: za czwarte oddała życie.

To nie słabość wyznacza kierunek życia świętych, ale miłość, która pcha ich do przodu mimo kolejnych upadków. Bo święci są uparci. Nie myślą o sobie tak bardzo, że aż nie zauważają, że ktoś pomyśli, że są pyszni albo głupi. Tylko ludzie mali się poddają, tylko mali uciekają. Święci mówią: jestem słaby, nie mam siły, ale i tak będę Cię kochać, nie pozbedziesz się mnie tak łatwo! Skoro raz Cię Boże wybrałem, to będę za Tobą szedł, z potłuczonymi kolanami, z obitym nosem, z workiem moich wad, ale i tak za Tobą pójdę! Że lubię dobrze zjeść? Że charakterem mam niezły? Że lubię się dobrze ubrać? To nie jest najważniejsze! To nie przesłoni mi Ciebie!

Tyle plotek o świętych. Mam nadzieję, że wybaczą oni, że tym razem nie o heroicznej, ale o powszedniej stronie ich życia pisaliśmy. Ale to po to, żeby dać nadzieję – że świętymi mają być żywi ludzie, a nie malowane portrety. My.

KĄCIK POEZJI

JEST W CZŁOWIEKU

Jest w człowieku tajemnica
Nietykanej ciszy granie
Tak jak zimy obietnica,
Że wnet wiosny ciepło stanie.

Jest w człowieku cząstka ziemi
Przenikana druga z nieba
Połączone, patrz, jak mieni!
Nie rozplątuj! Nie, nie trzeba.

Jest w spełnieniu wciąż niedosyt
Niedojrzałe jabłko z drzewa.
Spadnie wreszcie! Zaróżowi.
Cierpliwości, czekać trzeba.

Dotknąć serca, dotknąć ciszy
Poznać uczuć puls niezdamny...
Patrzysz sercem? Więc już słyszysz.
Hymn aniołów, hymn pochwalny!
2007

Renata Pesiak

TANIE GOTOWANIE - parafialny kącik kulinarny

Rogaliczki drożdżowe - tanie, pyszne i zdrowe

Składniki :

0,5 kg mąki
2/3 kostki margaryny
1/3 kostki smalcu
8 dkg świeżych drożdży
3 łyżki cukru
7 łyżek mleka
marmolada
cukier puder na lukier

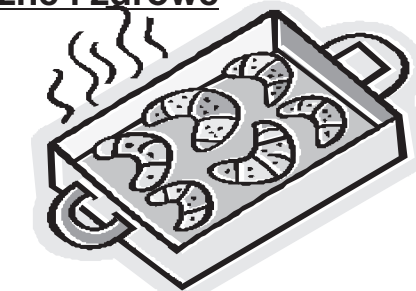
Ciepłe mleko połączyć z drożdżami, cukrem i 2 łyżkami mąki. Zamieszać i odstawić do podrośnięcia w ciepłe miejsce. Następnie połączyć resztę mąki, tłuszcz i ostrożnie dodawać podrośnięty rozczyń. Ugnieść, podzielić na średniej wielkości kule (mieści się w dłoni). Z kolejnych części ciasta rozwałkować koło, kroić nożem na 8 części. Na każdą część nałożyć marmoladę i zawijać od szerszej części trójkąta. Nie polecam dzemu, ponieważ wypływa ze środka w czasie pieczenia. Piec w piekarniku w temp. ok. 180°C aż się zrumienią (ok. 15-20min). Po wyciągnięciu można posmarować sporządzonym wcześniej lukrem.

Smacznego!!!

Joanna Wojteczak

(przepis stary, wypróbowany i przeze mnie zmodyfikowany)

P.S. Serdecznie zapraszamy do współtworzenia tego kącika kulinarnego. Przesyłajcie do nas swoje ulubione smaczne i tanie potrawy na adres e-mail redakcji (skostki@archidiecezja.wroc.pl) lub do rąk ks. Andrzeja Delwo. Najciekawsze propozycje opublikujemy.

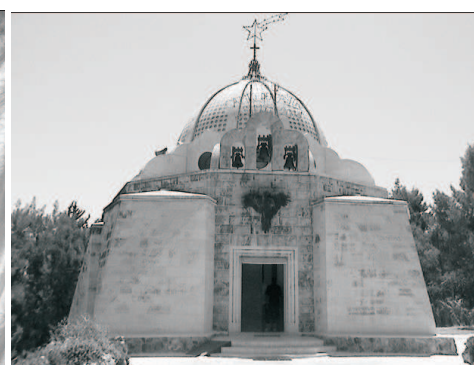
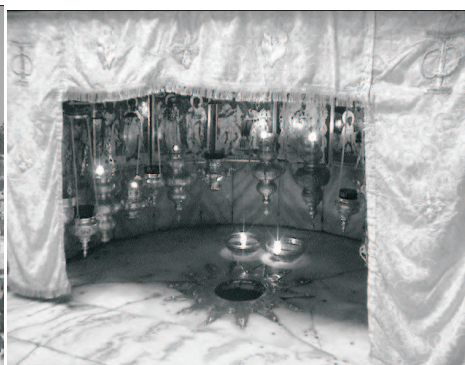


PIELGRZYMKA u źródeł chrześcijaństwa - Ziemia Święta

**TERMIN:
9.02 - 16.02 2009r.**

CENA: 2990 zł

**Katowice – Taba – Jerozolima – Betlejem – Hajfa – Nazaret - Kana Galilejska – Tabor – Tyberiada –
Kafarnaum – Jerycho — Morze Martwe – Qumran – Taba – Katowice**



Dzień 1: Wyjazd z Wrocławia do Katowic o 17.00 Wylot do Taby o **22.15**. Lądowanie w Tabie ok. 02.30. Przekroczenie granicy Egipsko – Izraelskiej i przejazd do Jerozolimy.

Dzień 2: Ok. 08.00 zakwaterowanie w hotelu, śniadanie. Po odpoczynku **Góra Oliwna**, kościół Pater Noster, Getsemani, Dominus Flevit, Kościół z Grobem MNP. Kolacja. Nocleg

Dzień 3: Śniadanie. Wejście do **Starego Miasta Jerozolimy** od strony Bramy św. Szczepana, zwiedzanie Kościoła św. Anny oraz Pool of Betesda, Meczet Al-Aqsa, Kopuła Skały, Ecce Homo oraz Więzienie Chrystusa. Idąc Drogą Krzyżową (Via Dolorosa) w kierunku Kościoła Holy Sepulcher cofniemy się do ostatnich godzin życia Chrystusa. Następnie Kościół św. Piotra in Gallicantu oraz przejazd na Mt. Zion i zwiedzanie Kościoła Zaśnięcia NMP, Pokój Ostatniej Wieczery oraz Grobu Króla Dawida. Powrót do hotelu. Obiadokolacja. Nocleg

Dzień 4: Po śniadaniu, przejazd do Cezarei Nadmorskiej, **Hajfy** Przejazd na **Górze Karmel** – widok na panoramę miasta i port w Hajfie, wizyta w kościele klasztoru Stella Maris - skrywającym Grotę Eliasza. Przejazd do **Nazaret w Galilei**. Wizyta w Bazylice Zwiastowania NMP i Mary's Well.

INFORMACJE DODATKOWE:

CENA ZAWIERA Przelot: Katowice – Taba – Katowice, 6 nocleg. w hotelach, pokoje 2, 3 os. z łazienkami, śniadania, i obiadokolacje. Realizacja programu autokarem klimatyzowanym lub busem, Opieka pilota. Bilety wstępów do wybranych obiektów. Opiekę pilota wycieczek zagranicznych, Ubezpieczenie NNW do 7000 zł, KL do 10 000 € oraz bagaż do 800 zł.

CENA NIE ZAWIERA: napiwków ok. 2 \$ dziennie, opłat granicznych Izraelskich i Egipskich 50 \$, napojów do obiadów. Dopłaty do pokoju jednoosobowego – 130 \$

ZAPISY DO KOŃCA GRUDNIA 2008!!!

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELA: Ks. Andrzej Delwo